

Zbigniew Sawiński, Janusz Rudziński

"Analiza zawartości prasy", Walery Pisarek, Kraków 1983 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 24/3, 86-89

1985-1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Walery Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, „Biblioteka Wiedzy o Prasie”. Seria A, t. XVI, Ośrodek Badań Prasoznawczych, Kraków 1983, ss. 203.

Metoda zwana analizą treści (bądź analizą zawartości) stosowana jest w naukach społecznych w Polsce już bez mała od 25 lat. Jej celem jest identyfikacja w treści przekazu pewnych elementów, bądź też określenie częstotliwości ich występowania, co może stanowić podstawę wnioskowania o intencjach nadawcy przekazu oraz, pośrednio, o jego oddziaływaniu na odbiorcę. Dzięki elastyczności tej metody wykorzystuje się ją w wielu dziedzinach, takich jak socjologia, historia, nauki polityczne czy prasoznawstwo. Mimo tak znacznego zainteresowania analizą treści dotychczas brak było książki w całości poświęconej tej metodzie. Z tym większym zainteresowaniem sięgnęliśmy po pracę Walerego Pisarka, której tytuł obiecywał, że stanowi kompendium wiedzy w tej dziedzinie, przynajmniej w zakresie analizy zawartości prasy.

Swoje rozważania autor podzielił na pięć rozdziałów. W pierwszym pokrótce przedstawił swoje poglądy na zjawisko komunikowania. Rozdział drugi wprowadza określenie analizy zawartości, krótki zarys historyczny, a także charakteryzuje zakres przydatności metody. W kolejnym rozdziale omówione zostały zabiegi badawcze poprzedzające wykonanie analizy — począwszy od „przygotowania koncepcyjnego”, a skończywszy na przygotowaniu klucza kategoryzacyjnego. W rozdziale zatytułowanym „Zagadnienia statystyczne” poruszono takie problemy, jak dobór próby, zagadnienie wiarygodności, a także możliwości wykorzystania komputerów w analizie zawartości. W rozdziale piątym, będącym jednocześnie podsumowaniem, autor ustosunkowuje się do niektórych zarzutów stawianych metodzie. Książka zawiera dodatkowo streszczenia w dwóch językach, bibliografię, indeksy osobowy i rzeczowy oraz aneks.

Zawartość pracy świadczy o tym, że autor podjął trud przedstawienia problemów analizy treści w sposób całościowy i wszechstronny. W związku z tym pojawia się wątpliwość, czy nie należało więcej miejsca poświęcić jakościowej analizie treści, o której autor jedynie wzmiankuje. Nawet jeżeli zgodzilibyśmy się z poglądem, że w analizie zawartości prasy metoda jakościowa pełni rolę drugorzędną, to należy pamiętać, że jest często stosowana jako etap wstępny poprzedzający badanie ilościowe (podczas układania klucza kategoryzacyjnego). Innym istotnym brakiem pracy jest pominięcie etapu interpretacji wyników, czyli ostatniej fazy postępowania badawczego. Omawiając procedurę badawczą autor ogranicza się bowiem do opisu etapów przygotowawczych.

Nasz zasadniczy zarzut nie dotyczy jednak pominięcia pewnych zagadnień, lecz przyjętej przez autora koncepcji opracowania tematu. Biorąc pod uwagę całość pracy, trudno dociec, dla kogo jest ona przeznaczona i jakie cele przyświecały autorowi. Niestety, wątpliwości nasze w tym zakresie nie zostały rozstrzygnięte także i przez samego autora, ponieważ ani nie określa on swoich celów, ani nie podaje adresata pracy. Wątpliwości tych nie można również rozstrzygnąć na podstawie lektury tekstu. Książka nie zadowoli specjalistów, gdyż szereg podstawowych zagadnień podejmuje w sposób zbyt ogólnikowy. Szczególnie jest to widoczne w rozdziale pierwszym, w którym podane zostały jedynie elementarne wiadomości dotyczące zjawiska komunikowania, które — jak należy przypuszczać — są specjalistom dobrze znane. Z drugiej strony, praca w niczym nie przypomina podręcznika lub innego wprowadzenia dla osób, które pragną po raz pierwszy zapoznać się z metodą analizy treści. Wykład nie ma bowiem charakteru systematycznego, a sposób prezentacji zagadnień nie jest na tyle przystępny i wyczerpujący, aby umożliwić pełne zrozumienie poszczególnych etapów procedury badawczej i ewentualne

wykorzystanie jej do własnych celów. Oba te zarzuty postaramy się uzasadnić w dalszych rozważaniach.

Nie do końca przemyślana koncepcja pracy nie jest jej jedynym mankamentem. Szczególnie razi stosowany przez autora sposób uzasadniania niektórych tez. Dobrym przykładem jest następujący fragment: „Zależność między liczbą kategorii wyróżnianych według jednego kryterium lub na jednej skali a rzetelnością klasyfikacji nie ulega wątpliwości. Z całą pewnością osoby kategoryzujące będą bardziej zgodne ze sobą klasyfikując poszczególne wypowiedzi tylko do dwóch szerokich kategorii »informacja« i »publicystyka« niż mając do dyspozycji 10 różnych kategorii gatunkowych. Jak z tego wynika, zmniejszenie liczby kategorii sprzyja rzetelności klasyfikacji” (s. 135—136). Jak widać, autor uzasadnia swoje twierdzenia przy pomocy takich zwrotów, jak „nie ulega wątpliwości”, „z całą pewnością”, „wydaje się to oczywiste” (s. 10). Można na tej podstawie przypuszczać, że mówi w tej konwencji o pewnych zależnościach, które na gruncie analizy treści posiadają dość mocne uzasadnienie. Tymczasem okazuje się, że chodzi tu również o stwierdzenia, które dość łatwo mogą zostać zakwestionowane. W cytowanym fragmencie, wychodząc od owych „oczywistości” oraz podając dodatkowo jeden przykład, uzasadnia autor twierdzenie o charakterze ogólnym, które mogłoby być traktowane jako ważna dyrektywa badawcza, gdyby nie to, że jest fałszywe. Rzetelność klasyfikacji wiąże się bowiem z liczbą kategorii w dość złożony sposób i zależy od przedmiotu analizy, adekwatności klucza kategoryzacyjnego oraz od szeregu innych czynników. Zastąpienie dwóch wzajemnie krzyżujących się kategorii trzema o zakresach ściśle rozłącznych w większości przypadków powinno zwiększyć rzetelność kodowania. Problem zależności między liczbą wyróżnionych kategorii a poziomem rzetelności powinien być w każdym indywidualnym przypadku rozpatrywany odrębnie, przy czym jedynym sposobem jego rozstrzygnięcia jest przeprowadzenie stosownego eksperymentu. Próba sformułowania w tym zakresie twierdzenia o charakterze ogólnym jest nieporozumieniem.

W niektórych miejscach autor posługuje się jednak odwrotnym rozumowaniem — z całą powagą stara się wyjaśnić sprawę, co do których panuje powszechna zgoda. Omawiając cechy analizy zawartości, Pisarek pisze m.in.: „Cecha trzecia — owa względność wyników analizy — jest ściśle związana z ich ilościowym charakterem. Pozornie zakrawa to na paradoks, ale jest faktem, że wyrażone w liczbach bezwzględnych wyniki analizy cech jakiegos zbioru przekazów nabierają [pełniejszej] wymowy, jeżeli się je zestawia z analogicznie wyrażonymi wynikami analizy innych cech tego samego zbioru lub tych samych cech innego zbioru”. Tu następuje przykład. I dalej: „Zabieg porównywania stanowi jedną z najbardziej charakterystycznych właściwości analizy zawartości” (s. 44—45). Czy cecha ta jest rzeczywiście charakterystyczna dla analizy zawartości? Czy przypadkiem nie przysługuje sposobom uprawiania dowolnej z dyscyplin naukowych? Z kolei na stronie 67 czytamy: „Analiza zawartości ma to do siebie, że jej wyniki są zawsze proporcjonalne do ilości i jakości intelektualnego wkładu teoretycznego we wstępnej fazie przygotowań”. Czy w innych dziedzinach nauki wkład taki nie jest potrzebny?

Brak szerszego spojrzenia na analizę treści widoczny jest nie tylko w powyższym przykładzie. Z wielu fragmentów wynika, że Pisarek nie dostrzega zbieżności niektórych problemów występujących na gruncie tej metody z zagadnieniami, z którymi mają do czynienia przedstawiciele innych dyscyplin. Dobrym uzasadnieniem tej tezy jest sposób tłumaczenia przez autora terminu „validity”. Wystarczy zajrzeć do dowolnego podręcznika psychologii czy socjologii, aby przekonać się, że termin ten jest konsekwentnie tłumaczony jako „trafność”. Tymczasem autor posługuje się w tym miejscu słowem „zasadność”, co utrudnia zrozumienie tekstu czytelnikom, którzy z problemem trafności zetknęli się już uprzednio na gruncie uprawianych przez siebie dyscyplin

Wyrwanie zagadnień z kontekstu, w którym funkcjonują w nauce, jest niestety stosowane przez autora także w trakcie uzasadnienia niektórych tez. Omawiając koncepcję komunikowania, wykorzystuje dwa cytaty z Holstiego (s. 10), imputując im sprzeczność ze zdrowym rozsądkiem, po czym przedstawia własny — przeciwstawny — punkt widzenia. Fragmenty zaczerpnięte z pracy Holstiego rzeczywiście wydają się niejasne, dopóki nie osadzimy ich w kontekście interakcjonizmu symbolicznego, kierunku wyznaczającego sposób myślenia wielu badaczy amerykańskich. Podejmując dyskusję z pewnymi poglądami, Pisarek powinien starać się zinterpretować je zgodnie z intencjami ich autora. To tak, jakby naigrawać się z pojęcia stosunku do środków produkcji bez osadzenia go w teorii panowania klasowego.

Odrębnego omówienia wymagają fragmenty pracy dotyczące metod statystycznych. Sąd autora na temat przydatności tych metod jest następujący: „Staranne przyjrzenie się [...] tabelom — właściwie sporządzonym i zawierającym trafnie dobrane zmienne — i porównanie na oko liczb w poszczególnych ich klatkach zwykle badaczowi wystarcza do sformułowania wniosków [podkr. nasze — J.R. i Z.S.]” (s. 131). W ten oto sposób Pisarek deklaruje swój stosunek do dwóch fundamentalnych zasad naukowej analizy zawartości: obiektywności i systematyczności, których zresztą w innym miejscu nie kwestionuje (s. 43—45). Niechęć autora do metod statystycznych pozwala zrozumieć, dlaczego ich opis jest powierzchowny i pomija szereg aspektów wyjaśniających istotę ich zastosowania. Sporo uwagi na przykład poświęca autor losowaniu warstwowemu, pisząc m.in., że „losowanie warstwowe [jest] zawsze lepsze niż proste” (s. 119). Nie podaje jednak jego istoty, polegającej na tym, że musimy wydzielić warstwy w taki sposób, aby były najbardziej jednorodne ze względu na badaną cechę. W innym miejscu (s. 125—126) pisze o przydatności testów istotności, nie podając informacji, że ich zastosowanie ogranicza się wyłącznie do sytuacji, gdy analiza obejmuje losową próbę dobraną z całości materiału. Z kolei medianą Pisarek zaleca posługiwać się wtedy, gdy „przedziały między liczebnościami w jej pobliżu nie są duże” (s. 125). Cokolwiek miałyby to oznaczać (gdyż nie jest to dostatecznie jasne), nie zdaje sprawy z faktu, że mediana jest wartością, co do której można przyjąć, iż połowa badanych jednostek ma wartości od niej mniejsze, zaś połowa większe. Stosować ją zamiast średniej powinniśmy więc w sytuacjach, gdy rozkład danej cechy jest silnie asymetryczny (jak np. rozkład płac).

Autor nie wyłożył jasno zasady użycia tak prostej miary, jak średnia arytmetyczna: „Weźmy dla przykładu 6 wylosowanych numerów gazety, w których liczby zdjęć wynoszą: 4, 0, 2, 8, 6, 10. Wniosek, że w jednym numerze znajduje się średnio 5 zdjęć, ma empirycznie wartość wątpliwą, bo w żadnym z badanych numerów tyle zdjęć nie stwierdzono” (s. 125). Nie bardzo można zrozumieć, dlaczego neguje się możliwość wykorzystania średniej, jeżeli jej wartość nie realizuje się w przebadanej próbie dla żadnej z jednostek. Przypuśćmy, że wylosowana próba obejmuje cztery numery po 6 zdjęć oraz dwa, w których zamieszczono po 7 zdjęć. Jak łatwo obliczyć, średnia liczba zdjęć przypadająca na jeden numer wynosi dla tej próby $6\frac{1}{3}$ zdjęcia, czyli żaden z numerów nie zawiera liczby zdjęć równej średniej, ponieważ jedna trzecia zdjęcia nie może wystąpić. Czy i w tym przypadku średnią należałoby uznać za miarę bezużyteczną?

Trudno zorientować się, jakimi kryteriami doboru kierował się autor, kompletując w swoisty sposób bibliografię zawierającą prawie trzysta pozycji. Jest ona raczej nieprzydatna dla specjalistów, którym takie informacje — dublujące zresztą przypisy — są niepotrzebne. Jej konstrukcja i zawartość są także nieodpowiednie, gdyby przyjąć, że miałyby ona stanowić wskazówki bibliograficzne dla studentów, gdyż większość pozycji jest trudno dostępnych, a przy tym zostały one ułożone alfabetycznie, nie zaś problemowo. Regularnie przekreślane (s. 78, 166, 180) nazwisko

Greene'a — analogicznie jak we wcześniejszej pracy T. Gobana-Klasa *Komunikowanie masowe* (Kraków 1978) — może budzić z kolei wątpliwości, czy jest to rzeczywiście bibliografia „wykorzystanej literatury”, jak sugeruje tytuł (s. 162). Niezgodne z przyjętymi obyczajami jest zwłaszcza pominięcie (przypis 23, s. 33) polskiego przekładu dzieła Thomasa i Znanieckiego *Chłop polski w Europie i Ameryce* (Warszawa 1976).

Zaletą pracy mogłyby stać się indeksy: osobowy i rzeczowy. Cóż z tego, skoro ten pierwszy nie nadaje się do użytku, ponieważ ponad jedną trzecią stanowią odwołania do niewłaściwych stron.

Omawiana praca zawiera więc szereg błędów, niedokładności i uproszczeń. Pomija także dwa ważne zagadnienia nieodłącznie związane z analizą treści, jakimi są metoda jakościowa oraz interpretacja wyników. Nie powinno to jednak przyśłonić faktu, że wiele fragmentów zostało napisanych z dużym wyczuciem świadczącym o doświadczeniu badawczym autora. Na przykład można to powiedzieć o podrozdziale poświęconym problemom wykorzystania komputerów w analizie zawartości albo o podrozdziale dotyczącym zastosowań metody. Fragmenty te cechuje klarowność stylu, logika wykładu, poprawny sposób ustrukturalizowania przedstawianego materiału oraz wzbogacenie rozważań przykładami.

Tekst jest więc w sumie bardzo nierówny. Obok wielu dobrych fragmentów zawiera również takie, w których wyraźnie widać brak kompetencji autora. W książce przebija też partykularyzm w sposobie postrzegania problemów analizy treści, co nie może być usprawiedliwione specyfiką badania zawartości prasy. Jeżeli bowiem opisujemy metodę, która ma charakter naukowy, to konieczne jest odwołanie się do szerszego kontekstu.

Publikując pierwszą w piśmiennictwie polskim książkę na temat analizy zawartości, autor wziął na siebie zwiększony ciężar odpowiedzialności. W takiej sytuacji praca powinna przedstawiać wyczerpująco i systematycznie dotychczasowy dorobek problemowy albo — pod innym tytułem — zaprezentować oryginalne koncepcje dla wybranych zagadnień. Biorąc pod uwagę przedstawione uprzednio zarzuty, nasuwa się pytanie, czy nie należało raczej skorzystać z wypróbowanych w nauce wzorów prac zespołowych? Tym bardziej że środowisko autora zapewne byłoby w stanie wyłonić odpowiedni zespół, który gwarantowałby kompetentne i wszechstronne scharakteryzowanie analizy zawartości prasy jako metody badawczej.

Janusz Rudziński
Zbigniew Sawiński

Z dziejów polskiej prasy robotniczej 1879—1948, pod red. J. Myślińskiego i A. Ślisza, Warszawa 1983, ss. 362.

W ponad stuletniej historii polskiego ruchu robotniczego prasa partii proletariatu stanowiła jeden z podstawowych instrumentów działań politycznych. Była najbardziej wypróbowanym narzędziem, za pomocą którego propagowano myśl socjalistyczną i organizowano działania zbiorowe. Każda, od Wielkiego Proletariatu począwszy, partia i organizacja robotnicza działająca na ziemiach polskich czyniła wiele wysiłków i starań o wydawanie własnych pism, które wspierać miały jej działania oraz pozyskiwać nowych zwolenników lub sojuszników.